Mali mieszkańcy domku na łące

Podczas pierwszej godziny w przedszkolu Amelka cały czas ziewała. Musiała przecież dzisiaj bardzo wcześnie wstać, aby jej mama mogła zdążyć do pracy. Dziewczynka kręciła blond włoski wokół paluszka i wpatrywała się w okno pokoju na pierwszym piętrze.

Inne dzieci przedszkolaczki też miały chęć jeszcze pospać.

Pani Ciocia-Ninka zaproponowała, że jeszcze przed śniadaniem wszyscy mogą położyć się na chwilę na dywanie i odpocząć. Dzieci szybko ułożyły się na podłodze. Lubiły kłaść się, przytulając się główkami. Wyglądały wtedy jak promyki słonka albo płatki kwiatu. Wszystkie musiały mieć zamknięte oczy. Wtedy lepiej się marzy...

Amelka położyła się przy Agatce. Dziewczynki zaczęły nucić ulubione kołysanki. Ciocia-Ninka cicho szeptała wiersz o „Świerszczach w trawie". Dzieci wyobrażały sobie łąkę pełną kwiatów, pszczółek i pasikoników. Jeden z chłopców – Mateuszek, mówił że widzi nawet bociana i żabki. I nagle Ciocia-Ninka klasnęła w dłonie i dzieci otworzyły oczy.

Mogły już teraz iść na śniadanie.
Po skończonym jedzonku przedszkolaki wybrały się na spacer w poszukiwaniu wiosny.

Szły parami, trzymając się za ręce, gdy nagle Basia krzyknęła:
- Agatka, Amelka uważajcie! Na drodze jest niebieski żuczek.
Małe dziewczynki zatrzymały się. Nawet przez chwilę nie mogły uwierzyć w to co widzą. Najodważniejszy chłopiec - Kuba - oznajmił Cioci-Nince:
- Ciociu ja go wezmę na patyk i przeniosę w bezpieczne miejsce, za ścieżkę którą idziemy.
- Dobrze Kubuś, tylko pamiętaj, że małe owady są bardzo wrażliwe i trzeba naprawdę ostrożnie to robić.
Kubuś posłuchał opiekunkę i delikatnie przesunął małego żuka, tak aby wszedł na wierzbowy patyk. Chłopczyk uważał, żeby owad nie spadł z jego patyczka. Powoli przeniósł go na prawą stronę. Wtedy powiedział, jak kapitan na statku:
- Droga wolna, możemy ruszać!
Przedszkolaki ruszyły w dalszą drogę. Po kilku krokach Lenka złapała za kaptur Matiego i szepnęła jemu do ucha:
- Zobacz to chyba jest norka jakiegoś zwierzaka. Co to może być?
Po chwili nad norką zaczęły się pochylać inne dzieci.
Ciocia-Ninka musiała ratować sytuację. Nikt nie wiedział kto mieszka w norce. Czyje to może być mieszkanko.
- Ja słyszałem, że w takim miejscu mogą mieszkać lisy – powiedział dumny Staszek.
- A ja, a ja… a ja myślę, tak samo jak on – zawtórował jemu Jerzyk.
- A ja wam powiem, że tu może mieszkać kret – wykrzyknęła Jagoda.
- Dzieci to jest chyba norka małej myszki polnej, krety pozostawiają po sobie kopczyki nad ziemią.
- Myszki!? Jak to … takiej białej? – dzieci nie mogły uwierzyć, że to prawda.
- Ale to ciociu niemożliwe… takie myszy to można zobaczyć tylko w naszym małym sklepiku zoologicznym… - stwierdziła Ola.
- A tata Janka powiedział, że Jasiek dostanie taką mysz na urodziny – przekrzykiwały się dzieci.
Ciocia-Ninka pokiwała głową. Jej twarz rozpromieniła się od szerokiego, serdecznego uśmiechu.
- Moi mali przyjaciele: rzeczywiście to cała prawda o czym teraz opowiadacie, ale tak naprawdę to takie malutkie stworzenia, jak myszki żyją także na wolności. Nie wiem czy to na pewno jest norka myszy. Wiem jednak na pewno, niezależnie czy mieszka tam mała myszka, a może jednak krecik, nie możemy im w tym przeszkadzać.
- Dlaczego? – zapytał Mati.
- Ponieważ to ich domek. A każdy z nas lubi czuć się bezpiecznie i spokojnie w domu. Jeśli im nie będziemy przeszkadzać to pewnie mama myszka lub tata mysz spokojnie nakarmi swoje dzieci, a dzieci bezpiecznie będą mogły odpoczywać.
- I takie rzeczy dzieją się tutaj naprawdę? I nie trzeba iść do ogrodu zoologicznego?
- Nie, nie trzeba Zuziu. Tu w okolicy jest sporo zwierząt. Przy odrobinie szczęścia i wielkiej ciszy, nie przeszkadzając małym mieszkańcom łąki czy lasu, możecie kogoś spotkać. Wiem, że można zobaczyć tutaj wiele ptaków takich jak kolorowe bażanty, przepiórki, czy perkozy, łyski i rybitwy. Kiedyś spotkałam tu niedaleko

wydrukowano dnia: 30.10.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

bobry, a może są tu jeże, nornice, albo zające?
- To nie do wiary, jak wrócę do domu, to opowiem rodzicom ile zwierząt można tu blisko naszego przedszkola spotkać – powiedziała Amelka.
- Słuchajcie bądźcie ciiiicho…. – Mati przytykając palec wskazujący do ust, zaczął uspokajać dzieci. Pociągnął Ciocię-Ninkę za rękaw swetra, tak że przeszli wspólnie trzy kroki w lewo.

Dzieci uspokoiły się w jednej chwili. Dziewczynki trzymały rączki zaciśnięte i nie mogły wytrzymać, aby nie pisnąć ani słówka. W odległości dwóch, dużych, dorosłych kroków, zobaczyły coś niezwykłego. Sześć malusieńkich stworzeń przemierzało drogę z norki, przez maleńką ścieżkę pośród kępek koniczyny i mleczy. Ich szare futerka były mało widoczne na piasku, jednak jak tylko znalazły się wśród zielonych roślin z łatwością można było zobaczyć rodzinę myszy polnych. Maszerowały bardzo szybko, znając trasę. I nagle zaczęły znikać. Jedna po drugiej. Nie wiadomo, jak to możliwe, że zmieściły się w takiej tyciej dziurce, zapewne kolejnej norce – wejściu. I tak przemierzały ogromny świat łąki…
- I jak, moje małe przedszkolaczki? Teraz już chyba nie mamy wątpliwości, że to była norka myszek polnych. Swoją drogą, muszę się wam przyznać, że pierwszy raz widziałam myszki na wolności.
- To było niezwykłe – odpowiedziały dzieci chórem.
- Rzeczywiście, niezwykłe. A jeszcze bardziej niezwykłe jest to, że zapomniałam o spojrzeniu na zegarek… I wiecie co, musimy szybko wracać na obiad.
- Ale warto było tutaj pobyć, nawet jeśli grupa starszaków zajada właśnie dokładkę pierogów z truskawkami, prawda?
- Jasne – krzyknęły dzieci – bo mieliśmy prawdziwą, najprawdziwszą przygodę.
- I ja wcale nie jestem głodna – Amelka uśmiechnęła się do dzieci i dołączyła na koniec grupy maszerującej do przedszkola.

Mama Agatki

wydrukowano dnia: 30.10.2026 COPYRIGHT © ADB 2026